



TYGODNIK MAZOWSZE

"Solidarność" nie da się podzielić ani zniszczyć — Lech Wałęsa — I KZD

PO 1 LIPCA — PODSUMOWANIE

Strajków przeciwko podwyżkom cen, ogłoszonych na 1 VII było niewiele. Stało po kilka zakładów w głównych bastionach "Solidarności": Wrocławiu, Warszawie i Gdańsku. Było to symboliczne podkreślenie więzi z TKK i jej autorytetu. We Wrocławiu strajkował Doimet (65-70% pracowników), Elwro (narzędziownia), Polar (stary zakład), Agromet-Pilmet (70%), Hydrat, Superfosfat, Polifarb. Przerwały pracę liczne wydziały Ursusa: całe narzędziownia i większość licencji. W Hucie Warszawa największy wydział W-45 prawie w całości stanął na godzinę, na W-48 na 25 minut wyłączono walcarkę, z innych hal robotnicy wyszli na 1-4 godziny, gdyż wpuszczono tam cuchający gaz (sprawę bada teraz na miejscu prokuratura). W Polkolorze na trzech wydziałach narzędziowni strajkujący zaczęli od maszyn, żądano podwyżek płac i większych stawek za godziny nadliczbowe. Z warszawskich zakładów protestował też Ruraw rozpoczął o 10-ej przerwy śniadaniową przedciągnięto do pełnej godziny; na wydziałach produkcyjnych nie pracowano ponad 100%, w tym niemal cała załoga Krajatni, narzędziowni i PR-2. Strajkowali też pracownicy Stoczni Gdańskiej, niektóre szacunki mówią nawet o 80% załogi; o 10-ej nadzór został odwołany, nikt nie nie robił — zresztą i tak nie było materiałów — a dyktacja twierdzi, że strajku w Stoczni nie było. W Słupsku w Fabryce Maszyn Robotniczych na wydziale W-3 przerwało pracę na godzinę kilkudziesięciu osób. Pięciu strajkujących — wszyscy byli karani z dekratu o stanie wojennym — zwolniono dyscyplinarnie z art. 52 kodeksu pracy, Henryk Chędziołski został skazany w trybie przyspieszonym na rok więzienia.

W sytuacji ciągłych przestępstw związanych z brakiem surowców, zwłaszcza na początku miesiąca, w niektórych zakładach nawet TKZy nie były w stanie ocenić, czy 1 VII był tam strajk, np. w Warszawskich Zakładach Waryńskiego produkcja stała już od kilku dni. Były dyrekcje, które wołały nie ryzykować: w ślodolckiej Bli FSO zrobiono remanent 1 VII zamiast w sobotę 29 VI, a we wrocławskim Doimecie pracowników wydziału W-5 wysłano do domu bez podania przyczyny.

Wśród niestrajkowych form protestu w zakładach najczęściej były akcje ulotkowe. Organizowało je mnóstwo struktur i grup (ulotkowano też masowo przed 1 VII). W Ursusie 6 wybranych przed Głównym cłonków Przewodniczący "S" wystosowało do dyrektora list z żądaniem podwyżki płac o 3 tys. zł. Od 10-ej pracowano w milczeniu w biurach Mostostalu i Energoprojektu w Warszawie.

Władza zastosowała cały znany z poprzednich lat repertuar zastraszania: grożono wyrzuceniem z pracy, były prewencyjne zatrzymania, zaostrzone rewizje na bramach, wzmożona została obecność obywateli fabryk. Po zakładach je-

dzieli prokuratorzy z informacją o zaostreniu przepisów prawa karnego. Najczęściej było w Świdniku — w obstawionym przez ZOMO WSK po halach chodził mistrzowie gotowi zapędywać każdego, kto choćby na chwilę przerwie zwykłą czynność. ZOMO otoczyło też wrocławską Stocznia Rzeczna i Wrozet, nie powiodły się tam próby zainicjowania strajku. Ludzie starali się tak zmodyfikować formy protestu, by uniknąć represji. W Bochni np. gdzie prezydent miasta ogłosił stan wyjątkowy, filia Huty im. Lenina zastrajkowała dopiero 4 VII pod pretekstem, że część pracowników nie dostaje zupy regeneracyjnej (oczywiście dyktacja natychmiast spełniła ten postulat). W Róży Luksemburg na wydziale P-1, gdy kierownik zagroził, że w przypadku strajku wyrzuci 5 pracowników, kobiety przyszyły 1 VII do pracy ze znaczkami V, a zagrożonym komendantom wręczyły kwiaty. Jednocześnie załoga Róży obiecała dodatkową premię, jeżeli nie zastrajkuje. Także inne zakłady wychwyciły perspektywę wzrostu zarobków, w Kaspzaku np. mimo że w kwietniu była podwyżka na sierpień zapowiedziano następna.

Oceniając strajk 1 VII trzeba go rozpatrywać w perspektywie półrocznej, jako jeden z elementów wieloetapowej akcji protestacyjnej, zapoczątkowanej wezwaniem TKK do 15-minutowego strajku w lutym. Była to słuszną decyzją: obrona poziomu życia pracowników jest obowiązkiem władz związkowych. Niewiele udało się obronić, jednak działania "S" w tym półroczu przyniosły jakże rezultaty. Już sa-

mo ogłoszenie harmonogramu akcji strajkowych i późnej atmosfera nacisków płacowych w zakładach przynajmniej kłótni pracowników. W poczuciu zagrożenia władza nie trochę się wycofała, tu przyszłość, tam nieco rozłożyła w czasie. Gdyby nie było takiej mobilizacji od stycznia, mielibyśmy zapewne większe podwyżki cen, jednakowoż uderzenie niemal od początku roku.

Ponadto wielu załogom udało się uzyskać podwyżki płac. Ogólnie wzrost zarobków był w tym okresie trzykrotnie większy od planowanego (wg "Trybuny Ludu" przez cały rok miał wynieść 12%, gdy tymczasem już w pierwszych 5 miesiącach osiągnął 18%). Najwięcej zyskały załogi najsłabsze i najbardziej zdezorientowane. Znane są przykłady Róży i Stali. Strajkując 1 VII narzędziowni w Polkolorze obiecano podwyżki o co najmniej 4 tys. zł.

Dzięki protestom ostatniego półroczu zaktywizowali się, zresztą nie tylko w sprawie podwyżek działacze "S" i w ogóle ludzie w zakładach. Szukali nowych pomysłów planując akcje uczyli się, na co mogą sobie pozwolić. Odnalazła się bariera lęku: okazało się, że można strajkować, że tam gdzie opór jest zdecydowany można liczyć na wygraną.

Teraz, przed wyborami, żądanie wyrównania skutków podwyżek cen ma większe niż zazwyczaj szanse powodzenia. Władze, chcąc w tym okresie uniknąć ostrych konfliktów w zakładach, będą szczególnie podatne na naciski i zapewne da się sporo uzyskać.

TO MY JESTEŚMY LEGITYMACJĄ PLURALIZMU

Rozmowa z działaczami zdelegatyzowanymi z: Albinem Melcerem, sekretarzem ZG ZSB Budowlanych i Spółdzielczości Mieszkaniowej; Janem Trynkowskim, członkiem Rady Głównej ZNP; Michałem Żerawskim, przewodniczącym Zarządu Krajowego NSZZ Pracowników Spółdzielczości Mieszkaniowej i członkiem grupy im. Lecha Wałęsy w Konfederacji Autonomicznych ZZ.

Redakcja: Czy ruch związkowy, w którego władzach byliście przed 13 VII, przetrwał?

A. Melcer: Nie zachowały się właściwie żadne struktury. Ale symptomatyczne, że dwie trzecie branzowców nie zapisało się do nowych ZZ. Tak więc związki branzowe, uważane przed Głównym za podporę partii, okazały się dla władzy twardym orzechem do zgryzienia.

J. Trynkowski: Według oficjalnych danych jest ponad 5 mln. członków nowych związków (mówi się, że połowa z nich to byli członkowie "S"). Teraz policzmy. Ruch branzowy, autonomiczny i Związek Nauczycielstwa Polskiego zrzeszały w 81 r. 5,5 mln. członków. Zapytajmy — gdzie te blisko 3 mln. ludzi, którzy przed stanem wojennym uchodzili za zwolenników władzy, bo nie należeli do "S"? Władza, robiąc 13 XII ten szatański ruch, pozbawiła się więc kilku milionów "sojuszników".

ciąg dalszy na stronie 2

PÓŁ ROKU WALKI O SWOBODY AKADEMICKIE

Pierwsze i ostatnie czytanie projektu nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym odbędzie się prawdopodobnie 11 VII w Sejmowych Komisjach: Nauki oraz Prac Ustawodawczych. Zastosowano tu, jak przy ustawie o szczególnej odpowiedzialności kamery, skróconą procedurę. Plenarne posiedzenie sejmu będzie się zajmowało ustawą tylko raz — mianowicie będzie ją głosowało. Wydaje się, że sprawa jest już przesądzona. Formalnie dzieje ją głosować, istnieje możliwość zablokowania projektu przez podkomisję. Mogłaby ona uznać — tak było w np. latach 70-tych z ustawą o ochronie zdrowia psychicznego — że tekst ustawy jest niedobry i przekazać do dalszego dopracowania. Ale wydaje się, że akurat tutaj władza by tego nie przeżyła. Referujący nowelizację na spotkaniu w podkomisji min. szkol-

ciąg dalszy na stronie 4

Przedstawiciele samorządów pracowników zakładów z kilku regionów spotkali się 1 VII z Lechem Wałęsą. Przedstawili stanowiska Zebrań Delegatów oraz Rad Pracowniczych wobec projektowanych zmian w ustawach o związkach zawodowych oraz o szkolnictwie wyższym. Po spotkaniu Lech Wałęsa wydał

OŚWIADCZENIE

W Sejmie rozpatrywane jest obecnie projekt nowelizacji ustawy z 1982 r. o związkach zawodowych. Projekt ten nie przywraca pluralizmu związkowego, czego nie przestaniemy się domagać. Swoim oświadczeniem zwrócony jest także przeciw samorządowi pracowniczemu. Przeciwnych uchwalonym we wrześniu 1981 r. w wyniku kompromisu społecznego ustawom o przedsiębiorstwie państwowym i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. Władze mylą się sądząc, że wzmożną nowo utworzone związki przez oddanie im samorządowych uprawnień w dziedzinie pracy, płac i spraw socjalnych. W ten sposób nie poprawia ich opinii wśród załóg. Dowodzi tego najlepiej historia CRZy, przy pomocy której powołano KSR-y i zniszczono Rady Robotnicze.

Pragnę przy tej okazji jeszcze raz podkreślić, że byliśmy, jesteśmy i będziemy za rozwojem niezależnego od partii, administracji i kierownictwa zawodowych samorządu pracowniczego. Jest on bowiem potrzebny pracownikom razem z pluralistycznymi i niezależnymi związkami zawodowymi. Dlatego popieramy tych działaczy, którzy nie zatajają się i pracują w samorządach w interesie załóg i przedsiębiorstw.

Będziemy wspólnie bronić wszelkiej autentycznej samorządności, szczególnie w zakładach pracy i na uczelniach.

Gdańsk, 1 VII 85 r. Lech Wałęsa

W ROCZNICĘ CZERWCA 86

Ogłoszone przez porządkową "S" procystofel rozpoczęły się 28 VI o 15.15 pod Pomnikiem. Ludzie przesuwały się powoli, składając kwiaty. Ktoś pominął stała pani Strzałkowska, matka zabitego w Czerwcu 86 Romka, towarzyszył jej Janusz Pałubicki. Wszystkich innych funkcjonariusze naciśnięci poganiali nie pozwalając nawet zapalić świecy, czasem spisywali, były też zatrzymania. Tego dnia celebrowano dwie uroczyste msze św. o 16-ej w kościele Zbawiciela i o 19.30 u o.o. Dominikanów. Uczestniczyli w nich tłumy ludzi. Kościoły były obstawione przez ZOMO, które zablokowały ulice tak, by nie dopuścić do utworzenia pochodu w stronę Pomnika. Po mszach odbyły się manifestacje — śpiewanie pieśni, skandowanie hasła, chórą gwarki "S". W świątyni do późna był wielki ruch, krążyły też goście patrol. Pod Pomnikiem przewinęto się kilkadziesiąt tysięcy ludzi, piętrzyły się ogromne stosy kwiatów.

RADOM: Dziewięć lat po wydarzeniach 76 roku, 29 VI, w radomskiej katedrze odbyła się uroczysta msza św. Ok. tysiąc ludzi udało się nastąpić pochodem pod tablicę pamięci Czerwca 76, gdzie odpiewali hymn i złożyli kwiaty.

TO MY JESTEŚMY LEGITYMACJĄ PLURALIZMU

M. Żórawski: Po 13 XII żadne struktury w ruchu autonomicznym nie powstały. Działalność w środowiskach matczyń, rozproszonych, zresztą nastroje nigdy nie były tak radykalne jak w "S". Utrzymujemy jednak kontakty między sobą na terenie całego kraju. Od kilku miesięcy autonomiści wydają swój gaztę "Warianty". I ja osobiście bardzo się cieszę, że znalazła się grupa, która podjęła ten niebezpieczny trud. I jeszcze jedno: autonomiści brali udział chyba we wszystkich manifestacjach, przynajmniej w Warszawie, w tym roku i mają po raz pierwszy pod własnym transparentem.

Red.: Ale czegoś takiego jak podziemie oczywiście nie ma...

I.T.: Zawzięto staliśmy na stanowisku, że należą, działając zgodnie z istniejącym prawem, czy się ono podoba czy nie. To stawia nas dzisiaj w trudnej sytuacji. Chcemy być swego rodzaju przechodniemi ludźmi, do momentu — a jestem przekonany, że taki moment nadejdzie — kiedy znowu będzie można działać jawnie.

A.M.: Wiem, że w różnych regionach branżowcy współpracują z grupą "S". Ale organizacji nie ma.

Red.: A jak widzicie Waszą rolę?

M.Z.N. Nie powołaliśmy żadnych struktur, ale osoby wybrane do władz naszych związków dają nam na podstawie mandatu sprzed Grudnia. Istnieje grupa, międzyzwiązkowa złożona z przedstawicieli kierownictwa wszystkich posierpniowych nurtów. Podpisywaliśmy – wspólnie zresztą z działaczami "S" – liczne dokumenty w sprawach intynnych dla ruchu związkowego np. występowaliśmy do Sejmu o przywrócenie pluralizmu, przeciwko przedłużaniu czasu pracy, a ostatnio przeciwko nowelizacji ustawy o związkach zawodowych.

A.M.: Złożyliśmy w Sejmie oświadczenie w sprawie proklamowanego przez "S" strajku przeciw podwyżkom. Sejmowi tłumaczyliśmy, że niekorzystny protest jest jak najbardziej uzasadniony, że społeczeństwo nie może inaczej odpowiedzieć na działania władzy prowadzące do obniżania poziomu życia.

J.T.: Prawda, że nie ma tam bezpośredniego wezwania do strajku, ale jest zdanie, że w obecnej sytuacji każdy ostry protest jest słuszny.

A.M.: To wypowiedzianie się w takich okolicznościach, jakichś zwąziskowych sprawach jest podstawą naszego działania. Nasi członkowie to akceptują, co więcej, czasem nawet mobilizują nas do zabrania głosu. Musimy się głosić na każde posunięcie władzy ograniczające prawa ludzkości.

M.Ż.: Poprzez składanie oświadczeń — które przecież rozchodzi się w społeczeństwie — jesteśmy świadkami, że czujemy dążyć do istnienia. Tu trzeba przyznać, że w rozpowszechnianiu korzyści mamy w pewnym stopniu z bazy, jaką posiada "S". Choćby to, że wiele rodzin nasze oświadczenia metlikowane były w TM.

A.M.: Powiedziałbym szczerze, legalne działaniem, z którym wychodzimy na zewnątrz, nie mogą mieć tej wagi, co działania "K". Nie ponosimy takiej odpowiedzialności. Oni podejmują decyzje, który z nich nie możemy podjąć, bo znaleźlibyśmy się w więzieniu.

Red.: Jak jest stosunek Pandw do podziemia? 15 7

M.Z.: To bardzo dobrze, że istnieje. Nie wszystkie decyzje TKK były trafne, ale to nie umniejsza mojej sympatii.

J.T.: Nie miałbym tej odwagi, determinacji, żeby pójść na coś takiego. Ja ich podziwiam i szanuję.

A.M.: Dziś pewnie znowy muszą być robione w podziemiu. W tej chwili jesteśmy po jednej stronie barykady, sytuacja na drugiej zmusiła, dosłownie zmusiła. Nie znaczy to, że nie zarządzamy, planic. Ale jest jedna podstawowa sprawa: i wy i my zmierzamy do tego, że by było lepiej, choć może, którymś dziwnym za czasami różne.

Red.: Mówi Pan, że to sytuacja zmusiła Was do rozstania z "S"...

J.T.: Mielimy do "S" pretensje wsłolina – jak myśle – wszystkim pozasolidarnościowym nurtem związkowym, że nieodzownie jest jakimkolwiek współpraca. Proszę wybaczyć do słowo, ale "S" była uchem trochę do talitarny albo z nami, albo przeciw nam. No odt, była, jak my wszyscy, nieodrodnym dzieckiem tego systemu. I dlatego nasze drżysieje istnienie, choćby nawet najskromniejsze, jest także ważne – to właśnie my jesteśmy legitymacją pluralizmu związkowego. Jeśli "S" znała hasło pluralizmu, każdy ma prawo pomyśleć, że chodzi jej o własne istnienie. Ciągłe się mówi, że 8.X.82 zdelegalizowano "S". Nieprawda, zalegalizowano wtedy wszystkie związki. I nieprawda jest, że tylko "Solidarność" domaga się przywrócenia. My również.

A.M.: Jest jeszcze jedna sprawa. Odnoszę wrażenie, że "S" nie akceptuje innych poglądów niż katolickie, nie tylko laickich, ale też innych wy-

naś. A przecież to jest znaczny odsetek naszego społeczeństwa.

Red.: Czy przed Grudniem solusz z "Solidarnością" był niemożliwy?

Red.: Czy przed Grudniem 1956 r. w Solidarności były różnice?
M.Z.: Związki autonomiczne, które po sierpniu tworzyły się od pod-
staw, z niczego, identycznie jak "S", były – jeśli chodzi o przekonania,
mówimy to, politycznie – dość bliskie "Solidarności". Mówiło się nawet,
że "S" jest na prawym skrzydle, branżowcy na lewym, a autonomiczni po-
środku. Chcieliśmy osiągnąć ten sam cel, ale nie metodami gwałtownymi,
które już wtedy wydawały się nam za szybkie. U nas początki elementy
bardziej umiarkowane w nastrojach, mniej energiczne. Ale istotniejsze jest
to, że związki autonomiczne powstawały wyłącznie w niewielkich środo-
wiskach zawodowych, były takie, które nie miały nawet tysiąca członków.
Otóż te związki, jestem przekonany, powstawały głównie w związku od-
dawna zakorzenionego poczucia krzywdy z powodu domniętych złych
środowisk. Ja wywodzę się z mleczactwa, byłym przed sierpniem jed-
nym z 18-u branż Związku Pracowników Przemysłu Spożywczego i Cukro-
niczego – nie najmniejszą jest chęć do możliwości zaistnienia czegoś
kolejnego. I kiedy otworzyła się szansa, większość ludzi powiedziała:
le nie mamy, ale własny, taki, który najmniej jest naszymi "prawami". Na po-
czątku bardzo zabiegaliśmy, żeby nawiązać więź z "Solidarnością", jakże-
ś tam, usłyszeliśmy wówczas: rozłączcie się i każdy niech indywidualnie
wstępuje do "S". To było dla nas nie do przyjęcia. Wtedy, w grudniu

A.M.: Związki branżowe wyszły z czego innego. Jażewie w okresie CRZZ-a było dużo porządnymi działaczami. Ja byłem przewodniczącym Rady Zakładowej i nie wyszły ze tego. To była Rada z prawdziwego zdarzenia, kto wie, ile organizacji "S" dotarło do wyj. Wiele działaczy pozostało wernych rachowi branżowemu, zobaczyliśmy w nim możliwości, w których się nie mniejsze niż w "S". Mieliśmy iżne pretensje do kolegów z "S", częściej dożne nam się współmawowało w zaskadkach, przy ale nie w kontaktach z górn.

Red.: Jak byta Wasza sytuacja po 13 XII?

M.Z.: Represje dotyczyły tylko "Solidarność", aresztowań i internowań wśród nas nie było. My biliśmy i kępowaliśmy, propozycje były, były z bardzo wysokich szczebli. Nawiązano nas do organizowania nowych związków i zajmowania w nich najwyższych funkcji. Niewielka ilość kolegów takie propozycje przyjęła, ale nikt ze ścisłego kierownictwa Konfederacji.

A.M.: Muszę powiedzieć, że u siebie z zakładu zacząłem nawet organizować te nowe zwierzki, ale szybko doszedłem do wniosku, że żadnych uciążliwości dla państwa nie będzie.

11. Na wiosnę 1933 r. po spotkaniu z udziałem Lecha Wałęsy, zostaliśmy wszyscy zatrzymani. W Pałacu Mostowskich oficer, który ze mną rozmawiał, zapytał: Czy pan zdaje sobie sprawę, jak się zmieniła pana sytuacja w zakładzie pracy? – Tak, odpowiedziałem, do tej pory uchodziłem za prezesa zielonogórskiego związku, a od jutra będę uważany za bohatera. I to się właśnie sprawdziło.

Red.: Jaki jest stosunek Panów do nowych związków?

J.T.: Jeżeli mówimy o pluralizmie, to musimy go akceptować. Są ludzie, którzy chcą należeć do tamtych związków i o to nie mogą mieć do nich pretensji. Ale mają pretensję o to, że uniemożliwiają działania innym.

A.M.: Nie możemy też mówić, że wszystkie nowe organizacje związkowe są do nikogo. Spotkałem się w nich z działaczami, którzy naprawdę coś robią. Znam zakłady, w których do nowych z należy ponad 80% załogi. Tak jest np. w Hucie Głogów, gdzie działacze "S" i branżowcy doprowadzili się stworzyć naprawdę dobry związek, który potrafił zorganizować strajk, a także wywalczyć podwyżki.

M.Z.: Ja będę najostrejszy w swojej ocenie. Otóż nie mielibym nie przeciwko nieozwiązkom w sytuacji swobód związkowych. Chciałbym zwrócić uwagę tym, którzy wstępują do nowych zż, że wszystkim innym zatrudnionym prawa do tworzenia własnych związków nie przyznano. W tej sytuacji, chociaż jesteśmy zwolennikami pluralizmu, nie musimy tych związków akceptować. Ja je zaakceptuję wtedy, kiedy mnie samemu będzie wolno stworzyć lub wstąpić do wybranego przeze mnie związku. I jeszcze chcę zwrócić uwagę, że jednym z głównych inicjatorów nowelizacji ustawy o zż są właśnie nieozwiązki. Proponując nowelizację przeformowały w niej co najmniej kilka wrednych punktów. Że reprezentują wszystkich pracowników, a nie tylko swoich członków. Dalej, że odbierają samorządom znaczną część uprawnień, nie po to, żeby związki były silne, lecz po to, żeby osłabić samorzady. Wreszcie, przedłużenie czasu, kiedy nie mogą powstawać inne związki. I te trzy sprawy dla mnie osobiście stawiają nowe zż w jak najgorszym świetle.

Red.: Dziękujemy za rozmowę.

KRONIKA ZBRODNI W GRAJEWIE

W Grajewie, w woj. białostockim, funkcjonariusze SB i MO dopuszczają się przerażających zbrodni. Współdziała z nimi Prokuratura i władze miejskie. Przestępcy są bezkarni. Każdego dnia mogą zamordować następnego człowieka, zadrezczyć następne dziecko.

11-letnia córka Jana Budnego, działacza "S", zamordowanego w lutym 85 r. przez milicjantów, uporczywie namawiana jest przez prokuraturę do złożenia fałszywych zeznań o śmierci ojca. Prokurator trzykrotnie już przesłuchiwał ją przez wiele godzin w szkole, pod nieobecność opiekunów. Nakłaniał dziewczynkę do potwierdzenia oficjalnej wersji, że ojciec zabił się spadając z trzech schodków prowadzących do ich domu. Przypominamy, że 1. Budny zmarł w szpitalu po skatowaniu go na komendzie, do-
kład został porwany przez ekipę radiowozu z

ulicy. Zamordowali go Wiesław Jabłoński, Ryszard Konieczko i Andrzej Młonowski.

Uczni 8-jej klasy szkoły podst. wowej nr 4, Janusz Siřakowski był bestiaľsko torturowany przez funkcjonariuszę USW. Zatrzymany 18 V ok. 22-jej na ulicy został przewieziony do Urzędu pod zarzutem bójki. Nie chciał się przyznać, wówczas kpr. Janusz Świdarski powieřił go za rękę, mocując kajdankami do kraty okna. Chłopiec wstał tak półtorę godziny. Później Świdarski wraz z Ryszardem Koniecko, Stanisławem Jędręńskim i Antonim Naumowiczem bili go pałkami. Następnie funkcjonariusze kazali mu biec przed wolno jadącym rowadźm w odległości 4 m. Gdy uważał, że biegnie za szybko lub za wolno, bili. Lekarz Zakładu Medycyny Sądowej w Biaľymstoku stwierdził u chłopca poważne obrażenia. Matka wniosła skargę do pro-

kurntury.

3 V o god. 11-jej trzej osobnicy nastowali: porwac Kafala Siwinski, syna przewodniczego gminnej NSZZ RL. Zidentyfikowani zostali przez swiatkow jako funkcjonariusze SB, a ich samochod - jako woz szefa inksjcowej SB kpt. Szandurskiego. Porwanie udaremnil ludzie z koleki, zaalarmowani przez dwie emerytki. Obie zostaly wkrótce oskarzone o rozplekanie plaki; kow i prokurator wszczel przeciwko nim sledstwo.

9 V o 23.30 sier. MO Rydzard Komiecko oraz Józef Borkowski wtargnęli do mieszkania przewodniczącego oddziału "5" w Grzegwie, Bronisława Chelmińskiego. Próbowali go pobić i udusić, ale napadnięty skutecznie się obronił i wezwał patrol MO. Miliżanci odmówili wniesienia sprawy do prokuratury.

ciąg dalszy ze strony 4. xxx Tulipan-2,1; GQG-3,5; Palma-0,8; Królowa-1,6+1,8; Pronyk-1,5; Cella-54-3,5; P.D. 5; Czarny-9; Baszka-0,5; Roja-5; Sarna-1; Olche-3; Filot-0,5; Czysta-3; Mirta-1; Ryjka-1; Bstula-0,3; Tuberkuloza PW-1,5; GI-1; Temna-0,5; GZJ-3; Żaba-1; Nat-1; Michał-3; Wotum-0,8; MP-1; Muszketarowie-1,1; Noli-0,2; b-2-1; Rajala-1; GI Jot.-2,5; Kret-1; Puchatek-2; Korniki-0; Karzaf-0,9; Temida PRL-5 oraz: (M) STP-2,7; Sól-0,6; Zero-1.

PROCESY POLITYCZNE

ZA DRUKOWANIE "TYGODNIKA MAZOWSZE"

4 VII skazani zostali przez Sąd Rejonowy w Warszawie: Grzegorz Sędek i Tadeusz Wypych na 2,5 roku więzienia i po 50 tys. zł grzywny oraz Jarosław Nakielski (odpowiadał za wolnej stopy) na 1,5 roku i taką samą grzywną. Sędek, u którego znaleziono maszynę drukarską, zeznał, że posiadał ją dwa tygodnie i wydrukował na zamówienie nieznanego sobie zleceniodawcy, który miał mu zapłacić 6.000 zł za trzy tys. egzemplarzy TM, poczyn maszyną się zepsuła. Oświadczył, że J. Nakielski przyszedł na imię jego brata i ze sprawą nie ma nic wspólnego. T. Wypych zeznał, że do mieszkania Sędką przyszedł Krawiec maszynę, o co prosił go przyjaciela, którego nazwiska nie podał. J. Nakielski odmówił wszelkich wyjaśnień. Obroncy podkreślali sprzeczności w materiale dowodowym, np. w protokole przesłuchania widnieją 43 matryce, a w późniejszym protokole oglądano 46. Nie wiadomo więc, czy odciski palców oskarżonych nie znajdują się na trzech tajemniczo rozmnożonych matrycach.

Sędzia Kołtuniak - zignoranci i lekceważenia przepisów podobny do osławionego Ziemiuka - orzekł wyroki niewiele mniejsze od żądań prokuratora, którego przewidywał agresywność. Na znak oburzenia licnie przybyłej publiczności wywrzucił ją i uzasadnienie wyroku wygłaszał w pustej sali.

DOSTANIE PAN DUKARNIE, JEŚLI...

Przed sądem rejonowym dla Piaseczna zakończył się 28 VI proces przeciwko studentom ATK, Grzegorzowi Dziarskiemu i Markowi Kowalewskiemu oraz Stanisławowi Niteckiemu. Zarzucono im druk nielegalnych wydawnictw w wymyślnym mieszkaniu. Jedynym świadkiem oskarżenia jest właściciel tego lokalu Szulakowski. Oskarżeni stwierdzili, że nigdy go nie widzieli ani tym bardziej nie wynajmowali od niego mieszkania.

Nitecki wyjaśnił przed sądem, że zapał zatrzymany, gdy jechał samochodem. Zawieziono go do MSW, gdzie zaprowadzono, że dostanie w pełni wyposażoną drukarnię, pieniądze oraz gwarancję bezkarności, jeżeli zgodzi się penetrować dla SB środowisko. Odmówił i dlatego znalazł się na ławie oskarżonych, innych osób z tej sprawy nie zna.

Wszystkich oskarżonych sąd skazał na 2 lata w zawieszeniu, dozor MO oraz po 25 tys. grzywny (po odliczeniu aresztu zostało ok. 20 tys.).

NIEPOKORNY OSKARŻONY

Pod zarzutem uczestnictwa w MRKS-ie oraz drukowania i prowadzenia magazynu poligraficznego w swojej piwnicy skazany został na 1,5

roku Krzysztof Gos z Warszawy, zatrzymany w listopadzie 1984. Gos konsekwentnie odmawiał zeznań. Sędzia Aleksander w uzasadnieniu powiedział, że wyrok nie zostaje zawieszony za "niepokorne" zachowanie w areszcie śledczym.

SN podniósł wyrok (26 V) z 2,5 do 3,5 roku Stanisławowi Kotowskiemu, skazanemu za działalność w Polskiej Partii Literatno-Demokratycznej "Niepodległość". W stosunku do współoskarżonego Andrzeja Karpieńskiego utrzymał wyrok 1,5 roku.

22 kolportaż Sąd Rejonowy w Nowej Hucie 5 VI skazał Macieja Macha na 1,5 roku w zawieszeniu. Po wypuszczeniu powrócił on do pracy w MSW na swoje poprzednie stanowisko (SI RPW Małopolska nr 104).

Sędzielnym wyrok za odmowę służby wojskowej odsądza Mariusz Janic z Gorlic - jak nie dowodzący z grypa przesłanego z aresztu z Krakowa przez działacza "S" Małopolski, Stanisława Handzika.

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI
WYJCHAŁ W TEREN

Parlamentarzysta prawa karnego sędziów zaczął się dziwić różnicom w wyrokach. Aby je rozważyć i zbadać podłoże zmian legislacji, w minister sprawiedliwości wyruszył w teren. Oto jakich wyroków udzielił w Lublinie.

Sędzią: Skoro od dwóch lat bez przerwy rząd udowadnia społeczeństwu, że sytuacja społeczno-polityczna w Polsce się usabilizowała - to dlaczego nagle obłożono zostają przepisy prawa karnego? Jest to działanie dla nas niezrozumiałe.

Minister: To wy nie wiecie, że rząd musi niekiedy mówić nieprawdę, bo nie jest podyktowane wyższą koniecznością nie w sensie, jaka jest sytuacja polityczna w kraju? Ustawa taka jest konieczna, gdyż musimy z powrotem wsząć określenie liczby osób do więzień. A przy okazji chciałbym dodać, że sędziowie w wielu dotychczasowych procesach przekazywali wprost prokuratorom, którzy głosili się, jak by to przygotować odpowiednie akty oskarżenia. A sędziowie to wszyscy ośmielali wspólnie z adwokatami. Dlatego też, jeśli się ktoś nie nadaje na sędziego, powinien sobie znaleźć pracę jako radca prawny. I nie powinien przeszkadzać w naszej polityce.

Inny sędzią: Jeśli będziemy stosować nowe przepisy od lipca, to po kilku miesiącach więzienia zostaną całkowicie zapelnione.

Minister: Wy się już o to nie martwiecie, myślimy się już tą sprawą zająć. Badujemy nowe więzienia, np. w Lublinie, mieście wojewódzkim, gdzie dotychczas jest tylko areszt śledczy.

(Informacja. Lublin z 20 VI)

28 aresztuje dzieci więźniów. W Toruniu 11 VI aresztowano Piotra Borka, astronoma, pracownika przedsiębiorstwa "Geofizyka". Jego 12-letniego syna przestuchiwano 17 VI w szkole w obecności dyrektora. Ubęcy wyprężyli chłopca o rodziców, znajomych, krewnych, a gdy nie odpowiadał na pytania, przekonywali: "Widocznie nie kochasz tatusia, nie chcesz, żeby wyszedł z więzienia". Ze szkoły na korydore przewieziono 16-letnią córkę Borka. Nikt z nauczycieli nie zaoferował się by jej towarzyszyć. Przestuchiwana była 4 godziny, na zmianę proponowano jej wspólną kąpiel na dyskotekę i strażono: "Zdejmijmy majtki i dajmy ci kilka klapsów, to zaraz odpowiesz". Zena P. Borka, zatrzymana tego samego dnia, stwierdziła się od ubeka, że równocześnie przestuchiwane jej dzieci.

We wszystkich dziełach "Geofizyki" po aresztowaniu Piotra Borka rozpięzane były ulotki w jego obronie.

W areszcie śledczym na Rakowieckiej o d. 24 VI głoduje Marek Gogacz. Aresztowany w Warszawie 30 IV i osadzony w celi z kryminalistami poddawany był licznym szykanom przez służbę więzienną. Gogacz przeżył ostatnio dwie poważne operacje przeszczepienia bębenków uszu, używa aparatu słuchowego. Brak leczenia specjalistycznego może spowodować całkowitą utratę słuchu, a nawet następstwa zagrażające życiu (rozpad kości czaszki). Gdy za zgodą lekarza więziennego otrzymał karę twardego łóża, podjął głodówkę na znak protestu przeciwko warunkom, w jakich jest przetrzymywany on i inni więźniowie polityczni.

M. Gogacz zamierza głodować do końca lipca, jeśli nie zostanie do niego dopuszczona Komisja Episkopatu. Od 28 VI jest dokarmiany siłą.

NOWE ARRESTOWANIA

Warszawa. Aresztowano 3 VI Andrzeja Borowskiego, elektronika, a 2 VII studentów UW Marka Frackowiaka i Andrzeja Boguszewskiego (ojca trojga dzieci) oraz Zbigniewa Popławskiego, właściciela gospodarstwa ogrodniczego w Michałowie. Od początku czerwca w Warszawie sankcje otrzymało łącznie 15 osób.

Poznań. Aresztowani zostali: 11 VI Krzysztof Cieślinski, student UAM, Barbara Dobiecka, uczennica Liceum Politechnicznego Medycznego oraz 13 VI Maciej Frackiewicz (były internowany, dwukrotnie uciekał z obozu) i Marek Kuśnierz, maturzysta z H.L.O.

Aresztowani też zostali: w Krakowie - 16 VI Urszula Sliwiska, 18 VI Edward Postawa, pracownik spółdzielni kulturalnej, u którego znaleziono kilka tysięcy ulotek KPN, powieści i materiały drukarskie; w Bydgoszczy - 5 VI Mariusz Polak, uczeń liceum i 10 VI Ryszard Holak, rencista-prawnik, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu "S"; w Katowicach - 18 VI Marek Jasiński, pracownik Huty Baildon; w Stalowej Woli - 13 VI Ewa Kuberna (już raz skazana w stanie wojennym); w Andrychowie - 19 VI Wiesław Pyzio, pracownik tartaku (13 XII 81 podjął samotnie strajk w swoim zakładzie i został skazany na trzy lata za organizowanie strajku).

AKCJE SB PRZECIW KSIĘŻOM

Ks. by ordynariusz gdański Tadeusz Gocławski został 21 V przed Bazyliką Mariacką zaatakowany przez nieznanego osobnika, który następnie zbliżył do komendy na ul. Piwniej. Napad poprzedzony był anonimowym telefonem do Kurii Gdańskiej z groźbą, że w razie nie odwołania mszy św. w 50-tą rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego, biskup ordynariusz zostanie napadnięty a Katedra Oliwska zdewastowana. Napastnikiem okazał się funkcjonariusz WUSW, Leszek Woźniak. Personalna jego znana są ze zgubionej w trakcie zajęcia legitymacji. Dwie licealistki, które zaniósł ją na plebanie, zostały zatrzymane przez MO. Grożono im oskarżeniem o prostytucję i narkomanię i zwolniono dopiero na interwencję proboszcza Bazyliki NMP. Do biskupa przyjechał z przeprosinami z-ca komendanta WUSW. Oczywiście zapewniał, że Woźniak jest nienormalny i zamknął się go w szpitalu. Wiadomo już jednak, że ze szpitala wyszedł i skierowany został do wojska ("Nasz Czas" nr 42, "S" Gdańsk nr 139 i 140).

Ks. Mieczysław Nowak, dawniej wikary w Ursusie, obecnie proboszcz w Łekach Kościelnych miał podczas jazdy samochodem groźny

A.B.

LISTY DO REDAKCJI LISTY DO REDAKCJI LISTY DO REDAKCJI

NAPRZÓD - W WIEK XIX

W sądach rejonowych w Warszawie zapadły ostatnio wyroki niepokojące wyroki. W dwóch sprawach za kolportaż oskarżeni skazani zostali w maju na kary w zawieszeniu i bardzo wysokie grzywny: Justyna Janasik i Kazimierz Mazur z Pruszkowa po 100 tys. zł, a Maria Stawikowska i Tomasz Kołodziejewski z Warszawy po 150 tys. zł.

W aresztach śledczych oczekuje na rozprawę ponad 150 więźniów politycznych. Długość imię obawy, że wkrótce może się zrealizować marzenie niedorzeczniaka rządu PRL, Jerzego Urbana, o braku więźniów politycznych w Polsce. Zamiast nich zakłady karne zapewnią niewypłacalni dłużnicy skarbu państwa. Polityczni, opuściwszy więzienie jedną bramą, powrócą do innej: za dług.

Rząd PRL prowadzi społeczeństwo marszowym krokiem w kierunku rozwinętego wieku XIX. Mamy przed sobą batalię o 8-godzinny dzień pracy, o prawo do swobodnego wyboru miejsca zatrudnienia, o zniesienie nocnej pracy kobiet. Teraz pojdzie nas walka o obalenie instytucji więzienia za dług. Zza chmurki przygląda się temu będzie zmarły w 1870 roku Charles Dickens...

Należy zwrócić uwagę, że do 1 VII sady wymierzały grzywny wedle starego cennika: górna granica "zaledwie" pół miliona złotych. Teraz, po nowelizacji prawa karnego, jest to już 5 milionów.

Twórcy tak pomyślanego systemu karnia upatrują w nim zapewne swoją Wunderwaffe. W polu rażenia znaleźć się mają żony, matki i dzieci konspiratorów - niech zaczęta ciosać kołki na głowie szaleńcom narażającym najbliższych na ruinę; podziemne wydawnictwa - niech się głowią, jak wykupić z więzień już siedzący personel i skąd znaleźć następny; wreszcie instytucje zajmujące się pomocą więzionym - niech widno bankructwa zajrzy im w oczy.

Sądzę, że na finansową Wunderwaffe należy odpowiedzieć taką samą bronią - pieniędzmi. Uważam za konieczny konsekwentny wysiłek podziemnych struktur i wydawnictw mobilizujący społeczność do ofiarności - takiej, jak w początkach stanu wojennego. Przypomnijmy uparcie, że istnienie do ofiarności - takiej, jak w początkach stanu wojennego. Przypomnijmy uparcie, że istnienie instytucji sprawdzone ponad trzydziestą pomoc dla ofiar systemu i że ich potrzeby mogą w najbliższym czasie gwałtownie wzrosnąć. Równie ważne jest budzenie wrażliwości otoczenia ludzi więzionych. Specjalne fundusze gromadzone na ten cel nie wydają się przekraczać możliwości, zwłaszcza z wielkich zakładów pracy i struktur ponadzakładowych. I wreszcie, dojrzejmy chyba konieczność powołania wydawniczych czy międzywydawniczych "funduszy ubezpieczeniowych". Proponowanie zasąd organizacji takich "ubezpieczalni społecznych" przekracza ramy tej wypowiedzi, którą traktuję jako zaproszenie do dyskusji.

ciąg dalszy ze strony 1

POŁ ROKU WALKI O SWOBODĘ AKADEMICKIE

niem wyższego Miśkiewicza i podsekretarza stanu Zygmunta Rybicki wykazywali pełną determinację, krzyczeli na postów i kassal im nowelizację uchwały. Więc oni uchwalą.

Nowa ustawa będzie oznaczać, jak wiadomo, całkowite unicestwienie samorządności uczelni. Praktycznie likwiduje się wybory rektorów i dziekanów. Praktycznie, bo oczywiście formalnie będzie się to nadal nazywało wyborami, tylko że spośród kandydatów zaakceptowanych uprzednio przez ministra. Wprowadza się nowe sankcje dyscyplinarne i możliwość stosowania ich wobec wszystkich pracowników akademickich z profesorami i rektorami włącznie. Samorząd studencki stanie się praktycznie fikcją – zostanie organ, który w połowie będzie się składał z funkcjonariuszy ZSP, ZSMP, AZS i ZMW. W znacznym stopniu ogranicza się kompetencje ciał kolegialnych: rad wydziałów, senatów, a przede wszystkim Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

WIELKIE REFERENDUM – 90% PRZECIW

Pierwsze głosy sprzeciwu odczuwały się późną jesienią 1984, gdy znane stały się tezy Komitetu Społeczno-Politycznego przy RM, szersza jak dziś wiedza, znacznie łagodniejsze od obecnej wersji nowelizacji. Poważne potraktowanie stós Ratawskiego, że projekt będzie skonsultowany ze środowiskami akademickimi, stało się punktem wyjścia największej akcji protestacyjnej w dziejach uczelni PRL. W styczniu i lutym w szkołach wyższych przeprowadzono w pełni oficjalne i bardzo starannie badania ankietowe na temat słowniku do zmiany ustawy. W tym referendum nie wzięły udziału tylko pojedyncze małe ośrodki np. jedna ze szkół inżynierskich, gdzie rektor na posiedzeniu senatu odczytał tezy Komitetu jako już obowiązującą ustawę. We wszystkich poważnych uczelniach komisje powoływane przez rady wydziałów ankietowały pracowników i studentów, zbierając opinie o poszczególnych punktach tezy. Wyniki ankiet w formie zbiorczej dostarczone zostały przez senaty Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego: 90% pracowników i podobny odsetek studentów wyraziło zdecydowany sprzeciw wobec nowelizacji. Porozasta 10% głosów pochodziło głównie z małych ośrodków akademickich. W tym samym czasie na uczelniach i na wydziałach odbywały się zebrania pracowników i studentów, gdzie dyskutowano o modelu szkoły wyższej i na reguły uchwalano stanowiska uczelniane, by przekazać je następnie do Rady Głównej. Otrzymała ona również liczne szczegółowe opinie i opracowania krytyczne. Cały ten ogromny materiał stał się podstawą ogłoszonego 8 III końcowego stanowiska Rady – stała obywatelska wielkim autorytetem, złożonego z kilkadziesiąt tysięcy profesorów, przedstawicieli wszystkich uczelni w Polsce. Zasiadał tu podział na partyjnych i bezpartyjnych. Byli rektor Akademii Medycznej w Szczecinie, mianowany po wprowadzeniu stanu wojennego, oświadczył na jednym z posiedzeń Rady, że mając doświadczenie, co znaczy istnienie tego stanowiska z nominacją, zdecydowanie opowiada się za wybramnością.

Wszystkie te opinie i protesty nie znalazły żadnego odbicia w prasie oficjalnej, która ustami ministra Miśkiewicza bezczelnie podata, że rząd nie miał intencji nowelizowania ustawy i że zausiły go do tego li tylko ładne głosy środowiska.

LAWINA PROTESTÓW

Po zakończeniu konsultacji sprawa na krótko przycichła. Po czym w kwietniu pojawił się nowy projekt, ilacy znaczenie dalej w kierunku ograniczenia samorządności uczelni niż jesienne tezy. I – co jest charakterystyczne – tym razem przypominano sobie o Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Była to reakcja na aktywność Rady w ostatnich miesiącach. Wg nowego projektu miałyby ona stać się ciałem wyłącznie opiniotwórczym, pozbawionym jakichkolwiek uprawnień, podobnym do licznych "naukowych" organów zdobiących rząd i sejm.

Nowy projekt uprawniał wszystkich w oświeceniu. Ustawodawca nie ukrywał swoich intencji: przewoźnym samorząd studenckiego na być rektor, nadzór nad uczelniami mają sprawować rady społeczne złożone z funkcjonariuszy lokalnych organizacji politycznych. Wkrótce sejm został zasypany setkami protestów: uchwałami senatów, rad wydziałów, zebrani i wieców, samorządów studenckich i kół naukowych, listami indywidualnymi. Studenci, a zwłaszcza samorządy, wystąpili w obronę swobod akademickich z wielkim rozmachem, organizując wiece i nadając sprawie dalszy rozgłos. Uczelnianie były oklejone plakatami i hasłami. Po wiecu na Uniwersytecie Gdańskim – w odpowiedzi na zarzut, że opinie zbierane są jednostronnie – wyłożono do podpisywania dwa teksty: jeden przeciwny nowelizacji, drugi popierający. Pierwszy podpisało 2642 osoby, drugi – dwie. Samorządy Uniwersytetów Warszawskiego, Wrocławskiego, Poznańskiego zwróciły się do samorządów zakładów pracy o poparcie stanowiska uczelni. Uchwały protestujące przeciwko nowelizacji podjęły m.in. samorządy Huty Warszawa, CRMI, Wrocławskiej Stoczni Rzecznej, Dołmela, Megabud, Energoprojekt.

Rada Główna odrzuciła projekt jako całość, uznając przy tym za swój obowiązek zgłoszenie krytycznych uwag do poszczególnych punktów. Stanowisko polskiej społeczności akademickiej poparło 115 uczonych z całego świata, w większości laureatów nagrody Nobla, w lice skierowanym m.in. do sekretarza generalnego ONZ, do Rady Głównej, Lecha Wałęsy, TKK i SKN. Krytyczną ocenę nowelizacji i jej społecznych skutków sporządziło, po publicznej dyskusji, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, wypowiedziały się również niektóre placówki PAN i Związek Kompozytorów Polskich.

CELE I SKUTKI NOWELIZACJI

Pierwszym, oczywistym celem władzy było przygotowanie – jak to oni mówią – "instrumentu prawnego" do rządzenia uczelniami wg nowych czyli stalinowskich zasad. Rektorzy i dziekani mają stać się funkcjonariuszami ministra, a organy kolegialne stracić funkcje decyzyjne. Dochodzi do tego cały arsenał środków represyjnych, umożliwiający wyrzucenie z uczelni, przeniesienie do innego ośrodka jak w wojsku, przeprowadzanie ustawicznych weryfikacji. Jednocześnie do równoległej nowelizowanej ustawy o tytułach i stopniach naukowych wprowadza się obowiązek uzyskania opinii o postawie społeczno-politycznej przed otwarciem przewodu doktorskiego i habilitacyjnego.

Nie wydaje się, by po nowelizacji władze miały przystąpić do wielkich działań represyjnych, masowo wyrzucać pracowników i relegować studentów. Bardziej istotny jest dla nich chyba drugi, mniej oczywisty cel, mianowicie podporządkowanie tej "młoczącej wieksości". Jednak zdaniem członków Rady Głównej oraz Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (stanowisko oddziału warszawskiego) skutki będą inne: nastąpi polaryzacja środowiska, jego umiarkowany frondek się podzieli, i to w sposób dla władzy niekorzystny. Ci natomiast, którzy staną się jej aktywnymi przeciwnikami, będą działali z przekonaniem, z przeświadczeniem, że dotychczasową postawą nie byli w stanie skutecznie bronić wyznawanych przez siebie wartości.

Przez pół roku w trakcie wielkich akcji w obronę samorządności uczelni dokonała się bardzo silna integracja środowiska. Wydaje się, że można tu sobie pozwolić na analogię: tak jak 16 miesięcy "Solidarności" owocuje po dziś dzień, tak ten ostatni okres bardzo intensywnej aktywności całego środowiska akademickiego, przejętego wspólną sprawą, będzie długo funkcjonował w jego świadomości. Niezależnie od tego, co będzie w starciu z władzą.

ciąg dalszy ze strony 3

wypadek – urwało się koto i wóz, na szczęście odniósł drobne obrażenia. Szczegółowe oględziny dokonane przez mechaników wykazały, że koto zostało umyślnie obciążone ("Wolny Głos Urusa" nr 7).

Znany z nieprawomyślnych kazań ks. Kazimierz Roga z Małic został w początkach czerwca napadnięty i pobity "przez nieznanych sprawców".

W OBRONIE NASZYCH PRAW

Strajk szwaczek. Pracownicy szwalni zakładów odzieżowych OTIS we Wrocławiu 18 VI w godz. 9 – 10 przerwały pracę i zebrali się na środku sali żądając wyższych zarobków. Dyrekcja odmówiła podwyżki zastępując się oczekiwaniami na nową siatkę płac. Mirosławie Uczyńska, czł. KZ "S", straszone wyuzdaniem z pracy za podburzanie załogi. 19 VI napięcie utrzymywało się, kobiety pracowały na zwolnionych obrotach. W rozmowie z przedstawicielami załogi 20 VI, dyrektor jeszcze raz zdecydowanie odmówił podwyżki płac.

Siła Wiedzących Zakładów Pracy. Przewodzący systematycznie, niezależne badania wzrostu kosztów utrzymania. Wg ostatniego komunikatu z 25 VI ceny podstawowych towarów wzrosły w I kwartale br. o 13,6%. Tzw. koszt vegetacji, obejmujący najbardziej niezbędne wydatki w rodzinach o dochodzie poniżej 8,5 tys. zł na osobę, zwiększył się z 5934 zł w końcu 84 r. do 6496 zł w marcu br.

Poręczenia społeczne składane za aresztowanych przez przedstawicieli ich środowisk zawodowych, stają się coraz powszechniejsze. Za mgr inż. Zofię Floriańczyk, pracownicę Instytutu Fizyki Politechniki Warszawskiej, złożył w początku czerwca poręczenie dyrektor tego instytutu, prof. B. Paszkowski (podpisał je również rektor, prof. W. Findeisen). Jednocześnie senat Politechniki, którego członkiem jest Zofia Floriańczyk, zadeklarował opiekę nad aresztowaną i zobowiązał rektora do stałego zdobywania i przekazywania środowisku informacji o jej sytuacji (inf. wt., SI SKN nr 10).

Natomiast w sprawie mgr Krystyny Wiernickiej, st. kustosa Biblioteki Instytutu Sztuki PAN, odmówił poręczenia dyr. prof. St. Mossakowski. Złożył je kierownik biblioteki mgr W. Miszczuk oraz były dyrektor Instytutu prof. A. Ryszkiewicz (SI SKN nr 11). +++ Grupa RKW "Solidarni" rozrzuciła 26 i 27 VI w Warszawie 40 tys. egzemplarzy pisma ulotkowego "Kurier Mazowski" nr 3 i 30 tys. oświadczeń TKK z wezwaniem do strajku i VII. "Solidarni" nadali też 27 VI przed bramą główną Huty Warszawa z urządzenia nagłaśniającego audycje o strajku. Emisja trwała od 14.00 do 14.30, gdy kończy pracę i zmiana wydziałów produkcyjnych. +++ W Siedcach 29 i 30 VI na falach TV nadana została audycja Radia "S". Rozrzucano ok. 40 tys. ulotek z wezwaniem do strajku. +++ We Wrocławiu w akademikach przy ul. Wittiga Radio ARO (Akademicki Ruch Oporu) nadało 12 VI o 22-jej 45-minutową audycję na temat nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, zakończoną apelem o "trucenie wron", czyli walenie w blaszane parapety okienne. Hatałwa demonstracja trwała 1,5 godziny. Następnego dnia podobne akcje urządził mieszkający DS "Stowianka" i "Parawanowiec" o 16-jej i kilkakrotnie między godz. 21.00 a 24.00. +++ Protest przeciwko uwięzieniu Michnika, Lisa i Frąsyniuka przeszli do Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości 25 VI pracownicy ZNTK Wrocław. Petycję podpisało 135 osób. W warszawskich zakładach im. Nowotki zebrano ok. 300 podpisów. +++ Podczas wizyty Jaruzelskiego w Polkolorze 4 VII w szczelnie obstawionym zakładzie "S" zdołała wymalować kotwicę tak, że "dostojny gość" nie mógł jej nie widzieć. +++ Apel o powstrzymanie się w sierpniu 85. w piątą rocznicę powstania NSZZ "S" od picia, kupowania i podawania wódki ogłosiło w czwartku Bractwo Trzeźwości przy Kościele Seminaryjnym w Warszawie.

z.

SPROSTOWANIE

W związku z fałszywą informacją, zamieszczoną w "Woli" nr 16/142 o zawieszeniu przez rektora KUL przewodu doktorskiego Adama Michnika – wyjaśniamy, że kol. A. Michnik jest nadal członkiem seminarium doktorskiego prof. J. Kłoczowskiego. Jedyłą przyczyną jego nieobecności na naszych seminarium jest wzięcie urlopu. Uczestnicy seminarium

Składki na działalność związkową. Ostatnio wpłaćli (w tys. zł): na fundusz J. Piniora: bez hała-5; Love-1; Na reprezentowanych: Leon-3; A także: KKL dzięki Platonowi za 0,20; Fotograf dzięki Platonowi za 0,10; Agata Zelewska i KOS dzięki Radełowi za magnetowid, przysługę i minilunetofon; Dziekujemy Kerslawi za 14; B.C. -0,05; (?) Janusz dzięki Januszowi za pomoc(?), xxx bez potwierdzenia; Dziekujemy Jerzemu za 14; B.C. -0,05; (?) Janusz dzięki Januszowi za pomoc(?), xxx bez potwierdzenia; Elia-0,5; Pod-1,5; Cella-0,4-3,2; Enet-4; Lueta-0,4; Bła-0,4; Wrodek-0,5; GTG-1; GJ-0,75; "54"-0,5; Wolan-0,6; ARE-1,4; L.O.B-1,2; Frydryk-0,5; Lasy-1,7; Sawa-0,3; Rak-1; Wotun-0,6; Ucho-1; Kar-0,05; Płomień-1; Cel-1; Pitka-0,5; BK-0,5; Tes-1; Piotr-1,4; Elia-0,2; Jolonek-2; JT-0,5